

Zobowiga Sadolska ur. kl VII.

60

## Wspomnienia z tajnego nauczania

W marcu 1944 r. gestapo aresztowało moich rodziców z przyczyn konspiracyjnych. Młodsza moja siostra została pod opieką rodziców w Kielcach, a później zabrano ją mamusi przyjaciółka z Kanińska - Kam. Ja wyjechałam do wyjątkowo do Holwarii z matką jako Krokowa. Byłam wtedy w piątej klasie. Rodzice cienia jak i wyjechali zapiekowali się mną, serdecznie i pewnego dnia oznajmili mi, że pójdę na tak zwane tajne lekcje. Uwierzyłam się, bo myślałam, że z chwila kiedy szkoła w Holwarii zajęli Niemcy, nie będą się uczyć tak, jak inne dzieci. Na tajne komplety chodziłam potryjoma, aby władze niemieckie nie dowiedziały się o nauczycielce, która uczyła nas, ani o uczniach, którzy na lekcje chodzili. Idąc na lekcje chodziłam na pięci pod płaszczem książki, z których się uczyłam. Serce biło mi mocno, a każdego Niemca, którego spotykałam pod drodze, bałam się, żeby mnie nie zauważył i nie pytał się, gdzie idę i co tam robię pod płaszczem. Lekcje odbywały się pod strachem. Nauczycielka zamykała drzwi na klucz. Na stole leżały roboty ręczne. Kiedy ktoś pukał, chowała się książki, dziewczynki brały się do roboty ręcznych, a ja biegałam bawić się z cichego nauczycielki. Pani prowadziła spokojnie wtedy lekcje robot praktycznych. Często pukali sąsiedzi lub znajomi, ale zdarzało się też, że przychodzili jakiś nieznajomi panowie, pytali o jakiegoś pana lub panią i odchodzili, a nam serce biło ze strachu. Dziwiłyśmy wszystkie, tylko matka Basia patrzyła się na nas i miała się nie rozumując naszego zamieszania. Raz wtrącała się nawet do rozmowy i zwracając się do przybyłych panów powiedziała poważnie: „Mamusia nie zna wcale”. Na lekcje musiałam chodzić wtedy dłużej daleko, to też



miłośm pięć godzin tygodniowo. Chyba były jakieś rozmowy  
aresztowania w mieście, lekcy mi odbywały się wcale. Zawzięły  
się rewizje i u wyjeźdźcy. Wyjeźdźca był oficerem i śledził go gestapo,  
musiał uciekać z domu. Zostałam z ciocią i dwiema jej małymi  
córeczkami. Teraz z ciocią zaczęły się lekcy historii i polskiej  
ale to trwało niedługo, bo ciocia też musiała się ukryć. Wyjeźdźca  
miał kilka maszynie km od Kalwarii do Lenicy, do głęboko w  
położonego domku. Tu przeżywałyśmy ciężkie chwile, w babie  
zmuszona była wrócić mnie do Kiele. Teraz wyczo wspom  
i porównuje tamtą naukę z obecną, w gronie liwskich  
profesorów i koleżanek. Teraz też obry ze strachu, ale chyba  
wtedy, kiedy czuję, że będę odpowiadać, a mi wiem jak od  
wiem na zadane mi pytanie.